

Wiktor Kowalski, Już nie ma dzikich plaż (Irena S

Puste plaże Juraty zasnęły kosze już
Tylko facet zawiany podpira nosem słup
Szara płachtę gazety unosi w górę wiatr
Dzisiaj nikt nie odczyta co nam donosił świat
Serce gryzie nostalgia a duszę ścina lód
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues
Hotel wolnych pokoi w recepcji pajak śpi
W torby wkładam powoli okruchy tamtych dni
Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny
Gdy z psem do Ciebie szłam
A mewy ósemki kreśliły kreśliły
Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo
Niejedna znikła twarz
I wielu przegrało swą młodość swą młodość
Wsiadam w pociąg powrotny ocieram jedną łzę
Ludzie są samotni czy tego chcą czy nie
Patrzę w oczy jesieni nad morzem stada chmur
Pejzaż moich nadziei umyka mi spod kół
Serce gryzie nostalgia a duszę ścina lód
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues
Hotel wolnych pokoi w recepcji pajak śpi
W torby wkładam powoli okruchy tamtych dni
Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny
Gdy z psem do Ciebie szłam
A mewy ósemki kreśliły kreśliły
Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo
Niejedna znikła twarz
I wielu przegrało swą młodość swą młodość
Już nie ma dzikich plaż
Starego sprzedawcy pamiątek
I tylko w szumie traw znajduję ten cichy zakątek zakątek
Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny
Gdy z psem do ciebie szłam
A mewy ósemki kreśliły kreśliły
Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo (wyciszenie)
Niejedna znikła twarz (jeszcze ciszej)
I wielu przegrało swą młodość swą młodość (koniec fonii)